

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyjne: ul. Kopernika 7, I piętro
otwarte od godz. 10 rano do godz. 1
w południe.

Biura administracyjne: ul. Kopernika 7, parter
(sklep), otwarte od godz. 8 rano do
7 wieczór bez przerwy.

Przedpłać na „Gaz. Nar.“ wynosi:
w Lwowie na prowincję za granicę
miesięcznie 1 zł. 50 ct. 2 zł.
4 zł. 50 ct. 6 zł. 7 zł. 50 ct.
półrocznie 9 zł. 12 zł. 15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincji o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATE przysyłają: we
Lwowie: Administracja „Gazety Narodowej“ ul.
Kopernika 7; w Paryżu: O. Adam, Ciboński 36 rue
de Varone Paris; we Wiedniu: Haasestein &
Vogler (Otto Mass) Wahlstrasse 10; w Budapeszcie:
M. Duka Nachod Max. Angelfeld & Financie
Lugosi, Wollze 6; Schallak Wollze 11 i J.
Daneberg, I. Wollze 19; w Hamburgu: A. Stei-
nert; w Frankfurtu: n. M. Haasestein & Vogler i
G. L. Danke & Comp.; w Warszawie: Reichmann
& Freindler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwracają na je-
dnosłupowy wiersz, drukiem lub jego
miejsce 10 ct. — Nadstawione za wiersz lub jego
miejsce 30 ct. — Głosy publiczne za wiersz lub
jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencja
3 ct. od wiersza.

Listy parlamentarne.

Wiedeń 16 marca.

(t) Jutro ma być sesja rady państwa
odrozoną dla pozostawienia czasu sejmom
krajowym do załatwienia ich czynności. Głó-
wnie zaś chodzi o sejm czeski gdzie
mają być załatwione ugodowo najdłuższe
zagadnienia czesko-niemieckiego sporu języ-
kowego. Aby przygotować substrat do tych
uchwał zbiera się już w poniedziałek czesko-
niemiecka konferencja ugodowa — i o ile
wnosić można z doświadczeń osób doświad-
czających z obu obozów, pomimo budziących
odgłosów się radykalów, przeważa żądanie
pomędzy Niemcami jakoteż pomiędzy Cze-
chami skłonność do zawarcia pokoju, aby
tylko parlament mógł powrócić do pracy.
Wszyscy bowiem czują, że tak dłużej iść nie
może. Skoro bowiem od trzech lat parlament
nie załatwił budżetu, tylko zmieniające się
ustawicznie ministerya gospodarować są zmu-
szone z budżetami na podstawie § 14 kon-
stytucji z konieczności dekretowanymi wię-
c z natury rzeczy mogą takie budżety obejmo-
wać tylko te pozycje w przychodach i roz-
chodach, które uzasadnione są obowiązującą-
mi ustawami. Innymi słowami — zapowiadał
spełnić zastój w gospodarstwie państwowem.
Na szczęście pozostały po Bilińskim znaczne
zapaszy kasowe.

Ratowało także sytuację przeprowadzo-
ne przez niego tzw. „uzdrowienie budżetu“ —
to jest, usunięcie dawnej praktyki austriackich
ministrów skarbu, że ażeby budżet le-
piej się przedstawiał, zmniejszali cyfry wydat-
ków samowolnie, aby preliminarze wykazy-
wały piękne zwykłe dochody. A gdy w cią-
gu roku przywołane kredyty nie wystarczy-
ły, to się je po prostu przekraczało, albo żą-
dano od rady państwa kredytów dodatko-
wych. Dr. Biliński jako minister skarbu po-
stał zasadą, iż rząd nie powinien żenować
się wstawiać w budżet takie sumy jakich wy-
maga rzeczywistość, nie oglądając się
na efekta porzeczne.

Wprowadzenie tej zasady w system
budżetowania podniosło od razu budżet we
wszystkich działach wydatków dość znacząco,
ale w istotnym znaczeniu tego wyrazu „u-
zdrowił“ budżet, bo postawił go na tej
stopie, iż odpowiadał faktycznym stosunkom.
Przeprowadzona przez gabinet Badeni-Biliń-
ski reforma podatkowa poprawiła także zna-
cznie finanse państwa, pomimo iż równo-
cześnie przyniosła pewną ulgę klasom ludno-
ści niesprawnie przeciwstawiając podatki.

Nie należy zapominać, iż do spadku po
gabiniecie Badeni-Bilińskim należy wprowadzo-
nie niedawno powszechne podwyższenie plac
urzędniczych państwowych wszelkiej katego-
ry i służby niższej, co pochłania około dwu-
dziestu i trzech milionów zł rocznie. To

wszystko wytrzymało dobrze zagospodaro-
wana kasy państwowe przez trzy lata mimo za-
stoju, spowodowanego obstrukcją, ale nare-
szcie wyczerpały się wszystkie zapasy przy
wzmagających się ustawicznie wydatkach i
teraz panują w kasach państwowych nieby-
wale pustki. Rząd liczył na to, iż parlament
zdola załatwić w teraźniejszym okresie sesyj-
nym oprócz ustawy o poborze rekruta także
ustawę inwestycyjną. Emisja potrzebna
na ten cel półmiliardowej pożyczki in-
westycyjnej sprowadziłaby znów do kas
państwowych ruch gotówki, którą można by
pokrywać tymczasowo i inne bieżące wydatki
skarbu państwa.

Wiedząc o kłopotach pieniężnych rządu,
oświadczyli Czesi, aby nań wyrzucić pręgę
w sprawie językowej, iż przeciwko ustawie
inwestycyjnej zastosują obstrukcję jeżeli ona
miałaby być wprowadzona na porządek dzien-
ny przed załatwieniem ich sporów języko-
wych z Niemcami. W obec tego prezydium
izby nie próbowało już nawet forsować spra-
wy inwestycyjnej. Jak tam rząd poradzi sobie
w swoich kłopotach pieniężnych — oczywi-
ście nie wiem, ale to wiem, iż z powodu bra-
ku rozporządzalnych funduszy we wszyst-
kich ministerstwach zastanowiono wszelkie
wydatki sięgające po zakres najkonieczniej-
szych wydatków bieżących; opartych na pra-
wnych zobowiązaniach, które dotrzymać być
muszą.

Więc wszelkie wnioski sub-
wencyjne, wydatki na nowe budo-
wle, jeszcze nie zakontraktowane,
zakładanie nowych szkół, wpro-
wadzenie w życie nowych trybuna-
łów sądowych sądów powiatowych
i innych urzędów, obsadzanie no-
wo kreowanych posad itp. wszy-
stko to zostało powstrzymanem.

Dla licznych stron interesujących ma to
niemal doniosłość praktyczną. Szturmują one
do posłów i do rozmaitych władz o asygnaty
na pieniądze, nieraz już oddawna przyobie-
cane, ale nie to wszystko nie pomaga. *Wo
nicht ist, da verliert selbst der Kaiser sein
Recht* — taką słyszy się stereotypową odpo-
wiedź na nalegania o asygnaty na różne uz-
nane już za potrzebne i przywołane wydat-
ki nadzwyczajne.

Umyślnie o tem nadmieniam, gdyż wielu
posłów otrzymuje z kraju piorunujące we-
zwania, ażeby przypieczętali wykonanie tych
i owych pilnych rzeczy, ale wszelkie ich za-
biegi przestają bez skutku — z powodu, który
tu wytłómaczyłem.

Wiadomo laskawym czytelnikom, że na-
leżało do niepoprawnych optymistów. To moja
pasyja brać wszystko z piękniejszej strony, a
nawet w objawach niekoniecznie przyjemnych,
szukać zawiązków lepszej przyszłości, a prze-
dewszystkiem nigdy nie tracić dobrej miny.
Otóż być może tym optymizmem powodo-

wany, z sądowieniem spoglądam na rezul-
taty kończącego się właśnie okresu obrad
parlamentu. Mojem zdaniem wprowadził on
bowiem widoczne i stażowe uspokojenie u-
mysłów w stronnictwach parlamentarnych —
wyleczył może do pewnego stopnia ze złu-
dzeń tych, którzy spekulowali na rozbi-
cie się autonomicznej prawicy, bo prawica
istnieje, a poprawiły się natomiast widoki
porozumienia oalejnie podziału i praw-
icy z restrepcyjnymi elementami lewicy.
Już sam teraźniejszy skład prezydium izby,
w którym zasiadają okół siebie w kłótni-
skiej zgodzie: katolicki autonomista niem-
iecki jako prezydent, niemiecki radykal i mło-
doczech jako wiceprezydenci, świadczą o
wzmocnieniu w parlamencie prądów poje-
dnawczych.

Sojuszni demokraci w sprawie węglowej
przebrali sprawę. Zostało zdemaskowane
całe szalbierstwo ich postępowania z robotni-
kami, których wyzyskują — na to tylko aby
w parlamencie mógł odgrywać rolę. Inni
gwaltownicy parlamentarni poculi także nie-
raz, że rola ich skończona. Za osadów nie-
mieckiej obstrukcji byli dla nich złote osady.
Dziś — nie mają co robić.

Czyż tego nie można słuszenie polowy-
de dodatków objawów?

Wiedza rosyjska i niemiecka.

Lwów 17 marca.

W dyplomatacznym komunikacie *Pester
Lloyda*, a źródło to co do spraw wschodnich
bardzo poważne — czytamy: Z Sofii nadeszła
wiadomość, że rząd rosyjski samy wysłał
do Bułgarii jednego ze swoich urzędników
jako delegata finansowego, któryby
uporządkował gospodarstwo Bułgarii i ure-
gulował pomoc Rosji w tem dziele. W Sofii
zawaze obiegają, zdumiewające pogłoski — i
tak najpierw o bliskim obwołaniu nie-
podległości Bułgarii, przeciw czemu
wystąpiła zwłaszcza prasa francuska, wywo-
dząc, że na razie Rosya wcale nie ma po-
wodu żywić sobie naprężenia stosunków z
Turcyą i że w niczem nie dopomoże, aby
sprowadzić takie napięcie.

A teraz ta pogłoska o rosyjskiej kontroli
finansowej w Bułgarii. I ta nam się nie bar-
dzo wydaje prawdopodobną. Jakiej to masę
perswazyi i moralnej presyi było potrzeba
trzy lata temu, aby Grecya w stanie zupeł-
nej impotencji, zgrubotniona na pobojowis-
kach tesałskich, dała się nakłonić do przy-
jęcia europejskiej kontroli finansowej. A Buł-
garia, mająca zupełnie wolną rękę i zazdro-
ściwie strzegącą swojej autonomii i samodzia-
łości na wszystkich polach, miałaby dobro-
wolicie nakładać na się takie jarzmo? W
Czarnogórze i Persyi zanosi się już o coś

podobnego; ale Bułgaria nie jest tak małą
jak Czarnogóra i nie wymaga obcej opieki
tak jak Persya. Obce opiekunstwo zaszkodzi-
łoby raczej niż pomogło uzdrowieniu finan-
sów bułgarskich; byłby to eksperyment, w
którymby nie tylko o godność kraju, ale o
bardzo ważne interesa jego materialne cho-
dziło.

A należy też podnieść trzecią jeszcze
poch dzącą z Sofii pogłoskę, mianowicie, że
Bułgaria ma odstąpić Rosji port Bur-
gasa. W Konstantynopolu są przekonani, że
ta ośesa jest już faktem. Korespondencje so-
fijskie przytaczają na upiększenie tej sprawy,
że nie chodzi o cesję całkowitą tylko o założenie
w Burgasie rosyjskiej stacji węglowej, jak już
np. Grecya nadała Rosji taką stację węglo-
wą w Pireju, czem udzieliła Grecji ani
paruszoną ani uszczuploną nie została. A że
są prosty rozum i duch niepodległości Buł-
garów zżyma przeciw wydaniu Rosji portu
najpiękniejszego, więc go tumania gadaniem,
że wydanie Burgasa Rosyanom założy klam-
kę postępom pangermanizmu na Wschodzie.
Jasno jest pangermanizm narazie najdro-
biejszym dla Wschodu niebezpieczeństwem,
i nie urosłoby ono, gdyby Burgas w ręku
Bułgarów pozostał.

„Wszelako — kończy dyplomataczny ko-
munikat *Pester Lloyd* — ks. Ferdynand z jako-
wychań ukrytych dotychczas powodów pra-
cuje usilnie nad tą sprawą — a czy opór Nace-
wicz i innych, dających więcej o samoistność
kraju niż olaski petersburskie i czy ministrowie
bułgarscy będą na tyle silni, iżby tę fatalną
façondę powstrzymali, to nie jest tak pe-
wnem, jakby w interesie Bułgarii pragnąć
miałem“.

Jak widzieliśmy, organ gabinetu wiedeń-
skiego, mający doskonałe informacje w spra-
wach wschodnich, bardzo poważnie bierze tę
zawieszoną ostatnią pogłoskę. Zapisz się na-
leży, iż nie tylko rosyjskie, ale i zachodnio-eu-
ropejskie dzienniki zwracają uwagę na szasta-
nia się Niemców w Turcyi, a zwłaszcza an-
gielskie z gniewem podnoszą, jak się handel
niemiecki coraz bardziej posuwa w Turcyi i
i podaje w tym względzie różne wiadomości,
które półurzędowa prasa niemiecka przedsta-
wia jako kłamliwe, wymyślone na to, aby
wywołać podejrzenie, iż Niemcy przeciw Ro-
syi intrugują.

Rzecz główna, iż zdaje się, że carat po-
stanowił Czarnie morze zamienić w zamknię-
te jezioro rosyjskie. Dlatego chce zagarnąć
bułgarski port Burgas, dlatego stara się o
rosyjskie koleje żelazne we wschodnio-półno-
cznej Malej Azji, z których jedna miałaby z
Trebizondy pójść w dół ku Diarbekrowi i
Trebizonda stałaby się pośrednio własnością
Rosji.

Ministryalny londyński *Standard* ogło-
sił kilka dni temu korespondencję z Kon-
stantynopola, twierdzącą „na podstawie wia-

domości urzędowych“, że Rosya, zarządzając
powszechną mobilizację swoich sił lądowych
i morskich. Kilku kupców statkom czarno-
morskim zabrano już wszystkie majątki,
należących do rezerwy flotowej, kanonierka
„Czarnomorzec“ udała się do Odessy. W Kon-
stantynopolu rozszalała się pogłoska, że rząd
turecki wyprawił do Trebizondy ciężką cięż-
ką działą i znaczne posiłki. Celem tej ma-
nifestacji rosyjskiej ma być zmuszenie Pał-
ty, aby dała koncesję na budowę kolei ro-
syjskich w Malej Azji.

Jak słychać, Porta statecznie opiera się
nadaniu tych koncesyj, oświadczając, że ko-
leje, jakiego okazały się koniecznymi, sama
budować będzie. A już wcale alarmujące wi-
domości podaje konstantynopolski korespon-
dent *Berl. Tageblattu*. Telegrafuje on o kon-
centracjach wojsk rosyjskich na granicy tu-
reckiej i perskiej:

„Co do ruchów wojsk rosyjskich, do-
wiaduję się ze źródła bardzo dobrego, że do-
przed- i zakaspiskich gubernij wyprawiono
w ostatnich pięciu miesiącach powoli 160.000
wojska. Merw, Taszkent i Samarkanda to far-
malne obozy wojenne, a że więcej jeszcze
wojska nie wyprawiono, to z powodu, iż w
obecnej porze niepodobna budować nowych
koszar, ani też trzymać wojska pod namiota-
mi. Na razie usposobienie rząd założy w przy-
ległych guberniach północnych, które prawie
całkiem z wojska są ogolcone. Gdy się skoń-
czą te ruchy, wystąpi Rosya stanowczo
ze swymi żądaniami do Anglii. Nia tyle pe-
wną pewną jest wiadomość, że Rosya już
faktycznie nabyła port przy zatoce Perskiej,
a to poza cięśniną Ema“.

Trudno powiedzieć, ile na tem wszyst-
kiem jest prawdy. Obiegają bowiem inne je-
szcze wiadomości o do Niemiec. I tak ma
być faktem, że ambasada angielska w Kon-
stantynopolu popierała niemiecki projekt ko-
leji Konia-Bagd-Bussora, a to dla pokryto-
wania aspiracji rosyjskich. Zwrot ten datuje
się od czasu wizyty ces. Wilhelma w Wind-
sorze i jego rozmowy z Chamberlainem. Pa-
leję, że Niemcy chcą dla siebie zabrać wyspę
El Kueit (nominalnie tylko poddań sultanowi)
i przeciw ujęciu Tygrysu i Eufratu do
zatoeki Perskiej, bardzo korzystnie położoną,
zupelnie bezpieczną od burz nadciągających
z oceanu Indyjskiego i mającą grunt kotwi-
czny całkiem pewny dla okrętów. Dalej ma
być wkrótce wysłana pod kierunkiem berliń-
skiego komitetu ekonomiczno-kolonialnego
wyprawa kolonizacyjna do Malej Azji itp.

Prasa niemiecka przysięga na wszystko,
że niemiecka komisja kolejowa zwidziła wy-
spę El Kueit, ale też nie więcej — a reszta
wiadomości jest poprostu zmyślona.

W zapadłym kącie.

(Ciąg dalszy.)

— Przepraszam! zgadzamy się w opinii
o obojętnej... —

— I to nie. Panu się zdaje, że jesteś
niezakończony, ale gdy jej zasady staną na-
poprząk pańskim nośnikom, gdy pańscy świętini
przyjaciół będą za plecyma kartowali z pa-
na, szanownej jej robić wymówki, że ona tego
przyznaje. Wolałbym żebyś pan bronil swo-
ich fałszywych przekonań, byłaby wtedy na-
dzieja nawrócenia pana, ale pan nie szukałeś
dysputy. W razie potrzeby omyliłeś ustę-
pów, byle tylko przypodobać się Racheli.
Potem zaśpiewałbyś z innego tonu! Słuchaj
kapitanie!

Wyprostował się, twarz jego przybrała
wyraz surowy, rękę machnął w powietrzu:

— Wolałbym urzucić swoją ośkę nie-
winą martwą u stóp swoich, aniżeli ją od-
dać arystokratom, sceptykowi bez serca, który
uczyniłby ją nieszkodliwą albo ją skłonił do
wyrzucenia się jej zasad.

— Pan nie spodziewasz się zapewne, że
poprzedzę na tej odpowiedzi? — rzekł Ar-
chy chłodno.

— Oh! jeżeli pan chcesz, możesz się zoba-
czyć z Rachelą! Będzie to dla niej jedno więcej
cierpienie, ale trzeba żebyś prześlił przez
nie oboje. Pogadajcie sobie. Zaraz jej zawo-
łam. Zegnaj pana, kapitanie i lubo to będzie

zapewne dla pana rzeczą obojętną, wierz mi,
że mi przykro iż panu tę przykrość spra-
wiłem.

Wyciągnął ku niemu rękę. Archy, pomi-
mo gniewu i smartwienia, nie mógł się obro-
nić użuciu sympatyj dla tej niemiłej
prawości.

— Nie, panie, nie mogę przyjąć pańskiej
ręki, gdyż uprzedzam pana, iż wszelkimi
siłami będę się starał namówić pańską ośkę,
żeby wbrew woli pańskiej została moją żoną.

— Próbuj pan! — odrzekł stary, twardy
jak skała i wyszedł.

Rachela weszła blada, szlostała, z pakie-
ciktem jakimś w ręku. On ją objął w pól i
szepnął:

— Moja najdroższa, ty przecież nie bę-
dziesz tak okrutna! To jest nonsens żądać
odemnie żebyś się oiebie wyrzekł, ja nie
mogę!

— A jednak tak być musi — rzekła
Rachela ze drżeniem, wydzierając się z jego
objęcia. — Panie kapitanie Barris, proszę mnie
puścić.

Młodzieniec puścił ją, odstąpił parę kro-
ków i dziwnym głosem rzekł:

— Chyba to nie jest nasze poje-
gnanie?..

Rachela z widocznym wysiłkiem zapa-
nowała nad swoim głosem. Był to zawsze
ten sam głos słodki, pieszczotliwy, melano-
lijny, ale jakby zdławiony siłą woli, tamują-
cą łkanie.

— Mój ojciec... To prawda, co mówi
mój ojciec, że my należymy do dwóch od-
miennych światów. Pański wyśmiewa się z
tego, co mnie nauczono oenić nad wszystkie

Pańska matka wstydy się mnie. Pan także
wstydyłby się mnie niedługo po ślubie.

Pan się już wstydzisz mojej rodziny...

Omdlewała na myśl o torturach, jakie
przeszła podczas obiadu. Archy patrzył na
nią miotyś gniewem, litością, rozpaczą.

— Ale, Rachelo! — zawołał gwałto-
wnie — przecież ty wiedziałas to wszystko,
kiedy obiecywałaś zostać moją żoną! Co zna-
czą te wszystkie frazki, jeżeli mi się ko-
chamy! Zobaćysz najdroższa, gdy nas po-
znasz bliżej, że i my mamy swoje zasady,
choćbyś pokornie nie bierzemy ich na seryo.

— To zupełnie co innego... Ja się za-
wsze tego lekalam, ale... Pan nie wiedziałas
jeszcze wtedy z moim ojcem... ja powiedziałam
panu tylko, że jeżeli on się zgodzi... ale
on byłby za mało niesamowitym...

— Więc wolałaś widzieć mnie niesamow-
itym?

Rachela, która dotąd stała, musiała
usiąść zanim zdolała wyszeptać:

— Tak!..

— A zatem, kiedy ostatni raz mówiłaś
mi na wyspie, że...

— Och! proszę pana...

I nagle znów zawołała:

— Jared!

Archy nie zrozumiał, iż oznajmując, że ja-
sily opuszczają, weszła na pomoc brata,
który właśnie przechodził koło drzwi szkla-
nych. Sądził, że chce w ten sposób zako-
ńczyć rozmowę i ukłonił się żywego, pochwy-
cił za kapłusz.

— Nie chcę przeszkadzać rozmowie, która
pani także przykrość sprawia. Złóż pan
wielkiego serdeczności, miss Meadows.

Ona, niepodnosząc głosu, wyciągnęła ku
niemu rękę z małą paczką, ale on już się był
odwrócił. Biedaczka wsunęła do biblii kilka
wierszy skropionych łzami i zawinęła książ-
kę wraz z listami i drobnymi upominkami,
które otrzymała od Archy'ego. Paczka wysła-
nęła się z jej palców bezwładnych, a w
chwili, gdy pod krokami Archy'ego trze-
szczał żwir w alei, Rachela padła w objęcia
brata, zemdlawszy po raz pierwszy w życiu.

Archy siedł szybko. Dziś jeszcze onje
kuraz w gardle na wspomnienie godzin, któ-
re wtedy przeżył. Czuł wściekłość rozpazoy,
gniew na Rachelę, że się go wyrzekła tak
łatwo, gniew na siebie samego, że w chwili
uniesienia wygrał ostatnią kartę. Siłił się na
oyniozność, wesółłość, a czuł w oczach łzy go-
zące na wspomnienie jakiegos zdarzenia z
przeszłego tygodnia, na wspomnienie srebrzy-
stego śmiechu Racheli. Jak długo tak bła-
dził, nie umiałby tego powiedzieć, ale kiedy
się opamiętał trochę, ujrzał się za miastem,
wśród łąk i pól. Noc zapadła. Niektórzy psy-
chiatrzy każą ochodzić swoim pacjentom a-
do wycozperania się. Czy ten system nie da-
by się przypadkiem zastosować do zakocha-
nych, którzy są także trochę warietami?
Koniec końcem, dobre serce Archy'ego po-
zostło rozgrzeszane Rachelę. Zaczął nawet od-
gadywać prawdę i odzyskiwać nadzieję...

Zawrócił ku miastu i postanowił przejść
przed dom Meadowsów. Nie wejdzie doń
naturalnie, ale gdyby przypadkiem...

Przechodząc przez plac przed kolegiem,
usłyszał śmiech młodej dziewczyny.

— Patrz pan, jakie to niebo zabawne —
mówiła śmiejącą do stojącego obok niej stu-
denta. — Nie widzisz pan?

— Ja wolę patrzeć na co innego — od-
rzekł student.

Archy, zniecierpliwiony minął ich pręd-
ko — ale niebo rzeczywiście dziwnie wyglą-
dało. Choć słońce już zaszło, zachód się po-
zenit gorzał krwawym blaskiem. Chmury w
kształcie ostrokręgów, czarnych jak atrament,
nurzały się w tem fantastycznym ognisku.
Archy spostrzegł nagle, że panuje niezwykła
ośsza. Nie słychać było ani świergotu pta-
sząt, ani brzęku owadów.

— Przekłeta noo! — mruknął, zdjęty
niepojętą trwogą.

Szedł dalej, minął dom Meadowsów,
postanowiwszy zejść do hotelu i napisać do
Racheli. Wtedy przypomniał sobie, że nie
jadł nic od obiadu. Nagle njrzał Rachelę
wychodzącą z domu. Ciemność nie pozwalała
mu dojrzeć twarzy, ale poznał ją po figu-
rze i po szalu niebieskim, który zwykle no-
siła. Miotany nadzieją i niecierpliwością, po-
skończył za nią, ale naraż sylwetka jej zda-
wała się zacierać, blaski złowrogiem białdy,
czarne chmury poczęły się obniżać, ciemne
masy drzew poczęły się poruszać.

(Dok. nast.)

Kapelusze, cylindry, rekawiczki, krawaty, laski, parasole poleca magazyn Machajskiego, Lwów, róg Jagiellońskiej i 3 Maja.

KORESPONDENCYE.

Paryż 13 marca.

(Teatr paryski.)

Jak długo niewidzianym, a miłym gościom gospodarz zastawia najlepsze, na jakie stać go, potrawy, tak teatry paryskie podają na okresie poświęconym, co mogły smakowitego, swojej publiczności, wrażliwej po dłuższym przeciągu czasu w ich progi. Ale po trzeba tu dodać, że i publiczność nie wszędzie jest jednakową i przyprawy bywają rozmaite. Wigo też wybredność zaznaczonego wyboru należy do bardzo względnych.

Takie naprzykład teatry, jak „Ambigu” w którym wystawia się fabrykaty sensacyjnej dla tłumy, albo „Châtelet” gdzie klejoność z najrozmaitszych przygód przetrza pewną okazałość wystawy, znaczna liczba występujących, wyprowadzenie na scenę bitew, karawand handlowych lub okrętów, nie mogą prawie z natury rzeczy dać utworu, mającego poważniejszą wartość. Można by stać wydobyc ohyba coś dla scen ludowych, a i to po dłuższym szukaniu.

Dają w „Châtelet” obecnie „Robinsona Crusoe” nad którego treścią chyba zbyt czarna zastanawiać się. „Ambigu” wystawił już kilka innych utworów, gdzie powtarzają się wciąż gwałty, niebezpieczne ucieczki z więzień, tajemnicze schadzki, morderstwa, cudowne ocalenia i tym podobne zrzędzenia ludzkie i Boże, uświetniona teraz dzieje legendowego niemal awanturnika i zbrojcy francuskiego, Cartouche’a. Dramat nosi jako tytuł nazwisko bohatera.

Następuje obecnie długi szereg teatrów, w których publiczność chce bawić się, słuchać wiecznie tych samych dowcipów, oklaskiwać te same *qui pro quo*, byle tylko wrócić zadowolona z siebie i z życia do domu. Tu należą: „Nouveautés”, „Palais Royal”, „Variétés”, „Gaiety”, „Bouffes Parisiens”, „Déjazet”, „Cluny” i cały szereg innych. Recepta na bawienie widzów jest dla wszystkich tych teatrów wspólna. Trzeba też wyznać, że starają się najmniej o odwieśnienie repertuaru. W „Nouveautés” grają zawsze „La dame de chez Maxim”, „Variétés” wznowiły „Piękną Helenę”, „Gaiety” przyciąga wciąż dość przejrzyście komedya: „Muszkietierowie w klasztorze”. W „Cluny” nowa krotoczwila nosi tytuł: „Baron, który porwuje Cyganki”. I tak dalej.

Jako wybitniejszą nowość wymienić można w tej grupie komedye Albina Valabrègue’a „Coralie et Compagnie”. Jest ona osnuta na motywach niesnasek rodzinnych, posuniętych aż do zdrady i stara się brać ze strony zabawnej. Właściwie nawet ona zdrada jest fikcyjną! Sprężyną tej komedii, jak również liczne jej epizody są dość drażliwe, nie można przeto podawać jej treści.

Inna nowość, to „Skepsis” w „Bouffes Parisiens”. Jest to historia — pudła, noszącego miano genialnego Willa...

Przechodząc wreszcie do teatrów w poważniejszym znaczeniu tego słowa. Te nie tylko dla popierania sztuki dramatycznej wystawiają szereg nowości. Zmienność ich repertuaru zależna jest od ich publiczności.

W poprzednich dwóch działach widziałem szukać głównie strony zewnętrznej. Różność akty, płacizność, dobra wystawa, w teatrach tłum, wesoly temat, pustota, lekki, choćby tani dowcip w grupie następnej, odwiecznej raczej przez mieszczanstwo zapewnianą sztukom teatralnym powodzenie i niezdarz przez trzy i cztery miesiące do samo widowsko utrzymują się na scenie.

W „Odeonie” w „Komedyi francuskiej” „Théâtre Antoine” „Gymnase” lub „Vaudeville” zbiera się publiczność z pewnym wykształceniem i pragnie bodaj jakiejś takiej strawy duchowej: Ale w istocie różnice między wykształceniem poszczególnych gromadzących się tu jednostek są często ogromne i zdarza się nieraz, że właśnie utwory dużej wartości upadają. Podobają się bowiem tylko mniejszości i zaraz na następnych przedstawieniach leżą zaoznajają świeżo pustkami, a na parterze i fotelach bledziez mógł bez trudności złożyć widzów. Tak było niedgdy, przypominam sobie, na „Germinii Lacerteux” Edmunda Goncourta. Nie nie naczyła potęgę dramatu, chwytająca, jak zaklęcie czarodziejskie, za serce. Nie nie pomagała mistrzowska gra pani Réjane. Po kilku przedstawieniach „Germinie Lacerteux” wycofano.

Tak było ongi w „Odeonie” z „Morzem” Jana Julliena, choć dramatowi temu krytyka przyznała pierwszorzędną wartość i uznała go za jeden z najcenniejszych utworów lat ostatnich. „L’amour brode” Cudela miało podobne losy w „Komedyi francuskiej”.

Jaka była przyczyna? Oto głębsze sięgnąć w duszę ludzką, wyprowadzenie na widownię jej walk i cierpień, artem w wykonaniu i przedstawieniu życia wewnętrznego, które tylko większe talenty mogą ohywić i oddać. Czy to wina? — spyta niejednen czytelnik. Tak; przynajmniej na większości scen francuskich. Nawet na lepszą część publiczności wywierają wpływ rozmaite „Wesołości”, „Déjazety” i „Cluny” i ohości idzie ona na dramaty poważne, nie lubi zbyt głębokich, wstrząsających, ani posępnych zakochanych. Nudzi ją, a nawet męczy. W tym

względnie nawet dawno zmarłych, wypotoczonych już przez krytykę autorów, dosięga taki sam los: „Fantasio”, „Lorenzaccio” lub „Andrzej del Sarto” Musseta również bardzo rzadko oglądają światło kinkiatów.

Drugą wadę publiczności francuskiej stworzyła krytyka literacka. Zasklepia ona z niewyłącznie upartością umysł w „wielkim stuleciu” dramatu francuskiego. „Racine, Corneille und kein Ende” powiedziałbym z Dubois-Reymondem. Przedstawia się ich nieustannie, wygrzebuje ich satelitów i tworzy się z nich niejako modłę dzieła dramatycznego. To też właściwie klasycyzm wciąż rządzi na dwóch scenach rządowych. Skurczony wprawdzie, atakowany nieraz, trzyma się uparcie tronu.

Nie dziw też, że Szekspir i Sofokles, ilekroć ukazą się na scenie, a dzieje się to bardzo rzadko, ukazują się zawsze w przekładkach. Innych dramaturgów zagranicznych Odeon ani Komedyja Francuska nie wystawiają. Nie przypominam sobie, abym widział tu jakiś utwór Goethego.

W ostatnich dopiero latach wprowadzono pewne zmiany: przez półrocz zimowe Odeon dawał co dwa tygodnie dramat z piśmiennictwa wszechświatowego! Zbierali się jednak na te przedstawienia dość nieliczni widzowie.

Zamykanie się to w okresie Ludwika XIV wywiera na rozmaite umysły rozmaity wpływ. Zaznaczą jedno zwłaszcza następstwo, które jest nie bez znaczenia dla twórczości współczesnych dramaturgów francuskich; oto chcą zapewnić sobie trwalsze powodzenie na scenie Odeonu lub Komedyi, winni za wzorem papy Corneille’a pisać wierszem, rozumie się aleksandryjskim. Aleksandryny to bardzo ważny szczegół; im głównie zawdzięczać poklask mierne, napuszyste tragedye Jana Richépina.

Słowem, dramaturg francuski, zwłaszcza zdolny, jest dalszymi między młotem a kowadłem. Talent kate mu szukać nowych dróg, próbować nowych lotów; dzieje poprzędkom ostrzegają go. Trzymaj się rutyny — szepczą. Pisz sentymentalnie, uprawiaj kilkunastostopowy wiersz, albo skoro wolisz prozę, naślądnj Scribe’a i Sardou. W każdym razie nie waz się wymykać za Dumasów, Angiera.

Marnieje w ten sposób niejednen. I zdaje mi się, że głównie w tych rozdziałkach pisarza i publiczności, rutyny i samorządnych dążeń, a wreszcie upodobań rozmaitych grup widzów, tkwi przyczyna, dla której se scen paryskich tak nieustannie następują jedne dramaty, a następują drugie, na czas również krótki. Dłuższego powodzenia, jakie mają naprzykład: Dama od Maksyma (niestety tak) żaden poważny utwór francuski w ostatnich latach nie miał.

Wigo i w niniejszym okresie poświęcone ozym przesuńło się przez sceny paryskie kilkanaście utworów, ale większość ich miała żywot nader krótki.

W. B.

KRONIKA.

Lwów, dnia 17 Marca.

Cesarz otworzył w sobotę w Wiedniu doroczną wystawę w „Kaiserbauern”.

Cesarz zamieszkał grecko-katol. dzieka na Dyonizego Dobrzańskiego, proboszcza ze Zduny, honorowym kanonikiem gr.-kat. kapituły przemyskiej.

Obiad parlamentarny. Posłowie należący do wiedeńskiego poselskiego Kola Polskiego wyjadą dziś w sobotę na ościsł dr. Bilńskiego, zamianowanego członkiem izby panów i gubernatorem banku austro-węgierskiego obiad potęgnąłny.

Władomostel dyceocyalne. Arochidycecy lwowska obrządku ład: konkurs na protokolno pruskie ogłoszony z terminem do końca kwietnia.

Dyceocyza przemyska: Instytutowani zostali: ks. Wojciech Giesza, wikary z Jasła na probostwo rudeckie, ks. Jan Nawrocki, wikary z Dobromila na probostwo bobroekie, ks. Franciszek Malek, administrator Kołaczko na probostwo tamtejsze, zamianowany kooperatorem dyrygentem Dobromila ks. Jan Rycheł, wikary z Mościsk.

Dyceocyza tarnowska: Zrezygnował z probostwa wielogłowskiego ks. Józef Piątek, jubilat, a administrację jego parafii objął ks. Józef Adamczyk, wikary z Nowego Sącza, wstąpił do kongregacyi kks. Filipinów w Tarnowie ksiądz Franciszek Mróz, były wikary z Chelmia, przeniesiony z Wielopola do Straszowa ks. Franciszek Sosin.

Nadał się upendym Namiestnictwo nadało stypendyum z funduszu naukowego, przeznaczony dla młodzieży ruskiej narodowości, w kwocie rocznych 105 zł. w. a. = 210 koron m. p. p. zaszły od roku szkolnego 1899/1900 Józefowi Gordijcykowi, słuchaczowi III roku wydziału prawa na uniwersytecie lwowskim.

Przybyło szkolne. Pojawili się w tych dniach na pogłoska, jakoby „krajowa spółka wytwarzająca przybory szkolne i handlująca nimi” zamierziała, zaniechawszy myśli wyrobienia przyborów szkolnych w kraju, sprowadzić je wszystkie z Królestwa Polskiego. Sprostować to możemy o tyle, że w łonie dyrekcyi tej spółki nie nie wiadomo o zamiarze sprowadzenia wszystkiego z zagranicy. Dyrekcyja zapytwała tylko warszawską fabrykę ołówków „Majewski i Spółka” czyby jej artykułów nie mogła sprowadzać do Galicyi, gdyż wyrób ołówków u nas jest na razie niemożliwy.

(k) Towarzystwo oficyalistów prywatnych miało w piątek popołudniu drugie po-

siedzenie jawne w lwowskiej sali ratuszowej pod przewodnictwem Jędrzeja hr. Potockiego. Uchwalono na niem nadsł posag z fundacyi Stefana hr. Zamoyńskiego Anieli Maryańskiej a dalej uchwalono wypisać dawniej uchwalony posag Eleonorze Kłamarskiej.

Uchwalono następnie obniżyć zapomogi dla członków wedle tej normy, że zamiast dawnych 43 proc. od wpłacanych wkładek wypłacono będzie tylko 26 proc. na zapomogi, a dalej i wdowy utrzymywać będą tylko 60 proc. zapomogi, jakaby przypadła męłowi w chwili śmierci, a to w tym wypadku, jeżeli wdowa jest o 10 lat młodsza od zmarłego męła. Uchwalono także dla wdów i małoletnich sierot prócz zapomóg stałych i czasowe. Obniżono dalej zapomogę sierotom, którym matka przed ojcem umarła lub później je odumiera na 75 proc. dotychczasowej zapomogi. Obniżenia te wejdą w życie z dniem 20 bm.

Po uchwaleniu drobniejszych zmian statutu wybrano do wydziału centralnego pp. dra G. Piotrowskiego, Biedasza Lewickiego i Józefa Wolińskiego i zatwierdzono szereg petycyj, poczem o godzinie pół do 7 wieczorem odroczone posiedzenie o soboty godziny 10 rano.

Na posiedzeniu sobotnim uchwalono po kilku drobnych sprawach budżet na rok 1900 w kwocie 178 781 zł. wydatków i 200 000 dochodu, a następnie ważne zgromadzenie zamknięte.

Wodociąg lwowski ukończony zostanie w listopadzie lub grudniu b. r. Projekt ustawy o przynusie wodny jest już wykonany przez miejską komisję wodociągową i oddany został do druku. Dłównie wydrukiwane będą wnioski i poprawki do tego projektu sekcji II i IV magistratu. Zaraz po ukończeniu tych druków rozdarę ona zostaną członkom rady, poczem niebawem przyjdzie ta sprawa na porządek dzienny obrad rady miejskiej.

Sprawa politechniki. W sobotę otrzymał rektor dr. Niementowski pismo ministra oświaty, w którym zatwierdza zastępowanie wykładowców w szkole politechnicznej, a otwieranie ich ponownie po zostawia imięnnu kolegium profesorów jego. O otwarciu ich decyduwać będzie sposób zachowania się młodzieży politechnicznej. Im ona będzie taktowniej, tem szybciej mogą się studenci spodziewać wznowienia wykładow. Rektor dr. Niementowski zaprosił na sobotę wieczorem kolegium profesorów na naradę. Wątpliwą jest jednak rzeczą, czy na naradzie sobotniej zapadną już jakie definitywne uchwały.

Hojny zapis. We Lwowie umarł w 75 roku życia Emil Gorgolewski, niedgdy marszałek domu hr. Juliusza Dzieduszyckiego. Pracą i oszczędnością całego życia zebrał tyle, że pozostał kamieniem we Lwowie i fundusz w papierach wartościowych 10 000 zł. złożonyh w depozycie towarz. kredytowego ziemskiego. Majątek ten zapisał męskiemu towarzystwu lwowskiemu św. Wincentego a Paulo, zastrzegając tylko dożywocie dla wdowy.

P. Stanisław Zaba, dyrektor tow. kredytowego ziemskiego, jako poddany angielski i kapitan armii angielskiej, wysłał do królowej Wiktorji telegram wyrażający radość z kapitulacyi armji gen. Cronlego. Przedwosoraj otrzymał p. Zaba pismo z gabinetu królewskiego, wyrażające mu z polecenia króla wej podziękowanie za przesłaną depeszę.

Za zamach mord-rezy na ks. Neuburga, proboszcza z Koźłowa, stawał onegdaj sprawca tego zamachu, Beroza, przed sądem przy sięgłych w Brzeżanach i skazany został na pięć lat ciężkiego więzienia.

Sprawa sufr ganii w Krako le ma być już rychło pomyślnie załatwioną. W tej sprawie miał b. wid właśnie w tych dniach w Wiedniu książę biskup Puzyna.

Kapitał boryslawski. E. Telegrafują nam 17 bm. z Wiednia że źródła dobrze poinformowane: Poważne konsorcya finansowe ofiarowuje syndykowi akcyonaryzów gal. banku kredytowego za kapitał boryslawski kwotę o milion koron wyższą od dotychczasowych ofert, a na zapewnienie umowy złożył ohece natychmiast 200 000 koron wadyum.

Wyhodźtwo. W piątek rano przejechał przez Kraków przeszło 1500 galicyjskich robotników do Prus.

Gospodarka gminna. W Boratynie koło Sokala rozwiązano radę gminną, a wojtowi jej Dmytrowi Fedunowi wytoczono śledztwo o sprzeniewierzenie kwoty 1912 k., które podjął z kasy gminnej na zapłacenie raty w banku krajowym, a raty tej nie uiścił.

Proces propinacejny. Dyrekcyja funduszu propinacejnego bukowskińskiego operując na tem, że w kontrakcie sierżantym zawartym z Mejslechem i Salomonem Rudichem o propinację sułkowską saszły ważne pomyłki, wytoczyła obu dydom proces. Proces ten zaczął się w sobotę w Suozawie i potrwa dni kilka. Świadectwo w ciągu niego składać będzie kilku radców dworu z prezydentury rządowej bukowskińskiej.

Usawa o domokrástwie. Zapowiedziana już dawniej ustawa o handlu obnośnym w piątek dopiero została w radzie państwa w druku przedłożoną. Ustawa ta jest bardzo surową. Po ustanowieniu pojęcia handlu domokrástwego jako handlu z miasta do miasta i z domu do domu, konstataje § 1 wyjątki z pod tej ustawy a to handel bydem i kołm. W dalszym ciągu jako warunki otrzymania a koncesyi na handel obnośny wymienia ustawa opłacenie z góry podatku wraz z dodatkami, austriackie poddaństwo, 33 rok życia i osiadłość najmniej przez rok w okręgu, na który jest żądana koncesya. Dalej nie powinien koncesyonaryz mieć żadnej zakazanej choroby i musi być moralnie nieposzlakowanym. Położenie handlu domokrástwego z handlem stałym jest niedopuszczalnym nietylko w jednej osobie, ale nawet w jednej rodzinie. Poswolenie u dzielane bywa na jeden rok i o roku przedłożone. Od handlu domokrástwego będą wykluczone: mięso, wyroby mięsne, mleko, leki, kosmetyki, z wyjątkiem mydła, broń, wybuchowe materiały, karty, towary przeciwnie obyczajności, odcień znoszone i pokiel, trunki oet, towary korzenne, oleje mineralne, wyroby złote i srebrne, zegary, przedmioty kościelne, listy, promesy itd. Najważniejsze postanowienie jest następujące: W miastach sto-

lecznych i w miastach liczących po nad 5000 m eszkańców, oraz w zdrojowiskach, rada miejska wykluczyć może od handlu domokrástwego niektóre towary. Zkaz ten podlega zatwierdzeniu ministerstwa handlu.

Słub arcyks. Stefan. Podobno hr. Loynay w Weneeyi zachorował na influencę, poczem wyjechał do Gorycyi, aby przyjdź do siebie po chorobie. Być może, iż wskutek jego słabości słub zostanie odroczone, nie pewnego jednak nie wiadomo, ponieważ w Miramarze zachowują się dość tajemniczo.

Emigracya żydów na Cypr. Jeszcze latem roku ubiegłego jeden z żydowskich działaczy amerykańskich Dawid Fritsh, rozpoczął agitacyę w celu skierowania żydów, pragnących emigrować z miejscowości, liczące przez nich zamieszkałych, na wyspę Cypr, należącą do Anglii. Myśl ta — jak zapewnia prasa żydowska — zaczyna się teraz urzeczywistniać i jest nadzieja że będzie tam mogło osiągnąć kilkaset tysięcy emigrantów żydowskich. Główny inicjator takiej emigracyi Dawid Fritsh przedstawił plan jej gubernatorowi wyspy sir Williamowi T. Haynes-Smithowi, a ten przesłał projekt angielskiemu ministrowi kolonii Chamberlainowi. Następnie pojechał p. Fritsh do Londynu w celu poparcia swego projektu, co mu się udało w zupełności, gdyż wysłano zezwolenie na ręce gubernatora Cypru. Będąc j ż w Berlinie p. Fritsh otrzymał zawiadomienie rządu angielskiego od tego gubernatora. W komunikacie tym wyraźnie zaznaczono, że żydzi mogą swobodnie emigrować do Cypru, nawet masami. Jeden z najwzroźszych mężów stanu w Anglii, którego nazwisko p. Fritsh utrzymuje tymczasowo w tajemnicy, dał osobiste list polecający do gubernatora Cypru.

Na Cyprze przejeżdżni mają zapewnić całkowitą autonomię. Wyspa jest obecnie prawie pusta. Dużo ziemi rząd da żydom darmo, a reszć można bardzo tanio nabyć. Ziemia jest zdarna do uprawy, a miejscowość odpowiednia do rozwoju przemysłu. Zwołennik kolonizowania Cypru przez żydów podróżował w celach agitacyjnych po licznych krajach. Był w Galicyi i Rumunii, w Konstantynopolu, Paryżu, Londynie i Wiedniu. Organizacya towarzyszywa opyryskiego w celu emigracyjnym już się rozpoczęła.

Biblioteka wojenna zgorzała niedawno w Petersburgu. Ze 117 000 tomów biblioteki sztabu głównego spaliło się 12 735 tomów, obejmujących około 30 000 dzieł. Z pomiędzy rzeczy cennych spłonęły rękopisy z roku 1613, pierwsze wydania pierwszych drukarni rosyjskiej. Książki, które się dało ocalić, zostały teraz zapomocą ogrzewania parą.

Mat w spódni. Zwolenniki feminizmu nie znają granic. Kobiety są już adwokatami, marzą o tem, by zostać prawodawcami, w Ameryce pełnią nawet obowiązki duchownych, ale nie dość im tego. Pragną zrównać się z męczyzną nietylko na polu działalności obywatelskiej, ale i na polu działalności obywatelskiej: sięgają po zawód, przed którym niejednen męczyzna odwraca się ze wstrętem. Pewna Wiedeńska domaga się, by jej powierzono funkcyę — kate. Ta krwiożerna osoba ma lat 24, jest bardzo ładna i popiera swą kandydaturę argumentem, że skazańcowi miło będzie w ostatniej chwili patrzeć na piękną i współczującą oblicze. A zatem żąda, by odtąd kateami były kobiety, ma się rozumieć młode i ładne. Czy tylko znajduje się dużo kandydatek. Mamy nadzieję, że nie.

Bezuszność masy. Maurycy Cabs w „Republique Fr.” opowiada, co zrobił widowie, mający bilety na przedstawienie Komedyi francuskiej, gdy przybywszy, zobaczyli pożar. Oto z najzimniejszą krwią — poszli do opery Komuszej. Dawno tam spektakl popołudniowy. Z początku sala była prawie pusta, ale o drugiej zapelniała się odrazu — publicznością, która się zawróciła z przed podwoi płonącej Komedyi i poszła do innego teatru. Spektatorowie powiedzieli sobie, że nie zdarza się nigdy, aby dwa teatry spaliły się w jednym dniu w jednym mieście i z najzimniejszą krwią, obywateli na widok ofiar, które wynioszone z ognia, odwrócili się na piętach i poszli do — najbliższego teatru, odkładając na potem — reklamacye o zwrot pieniędzy za bilety. I tak się za hówuje najwytworniejsza publiczność pod stołcem w stolicy świata.

Sawdzka wypawa do bieguna południowego pod wodzą Ottona Nordenskjölda została już zatwierdzoną. Koszt obłozony są na 100 000 koron. Król Oskar przyrzekł swój protektorat. Ekspedycya ta wyruszy w szersu.

Statystyka idealów dziesięcylecia. W brytyjskim towarzystwie psychologów dzieci pani S. Young dała sprawozdanie ze swych studyów nad ideałem dziesięcylecia. Pani Young, nauzycielka, otrzymała odpowiedzi od 1000 dziesięcylecia na pytanie o ideal. Szczęściem między niemi było dziecioi rodziców klasy robotniczej, 400 rodziców zamożnych. Dziecioi rodziców biednych wyrażały najczęstszą pragnienie posiadania zabawek i dobrego jedzenia, podczas kiedy te drugie pragnęły rzeczy zbytkowniejszych i wiele z nich wychodziło do brykół. Prawie 12 procent dziecioi biednych wyraziły oheć posiadania fortepianu, 47 procent dziecioi zamożniejszych wyraziło swoją sympatję do zwierząt, podczas kiedy z pomiędzy dziecioi biednych wyraziło to tylko 8 procent.

Pragnienie zdrowia, nauki, piękności i innego dobra wyrażają częstszą dziecioi rodziców zamożnych. Najwięcej jest żyjących zamożnych dobrym zdrowiem. Żadna z dziesięcylecia nie wyraziła życzenia posiadania talentu krasomówczego, za to wiele z nich oświadczyło oheć podróżowania. Jedna była nawet tak śmiała, iż ideałem swym nazwała podróż do bieguna północnego. Inna pragnie tam się dostać, gdzie jeszcze nigdy noga ludzka nie została. Co do swego powołania, to wiele dziesięcylecia wyraża pragnienie zostania artystką. Jedna wyraziła nawet oheć zostania sławną portrecistką, inna — mieć talent i pisać tak, jak Szekspir, inna jeszcze pragnie komponować, jak Haendel lub Mendelssohn.

397 portretów kobiecych W Paryżu b. d. żywe zajęcia wystawa historyczna 397 portretów kobiecych, zebranych i komentarzem zaopatrzonych przez Arnanda Dayot. Z artystycznego punktu widzenia wystawa

ta daje pojęcie o piękności kobiecej po przez wieki i rasy, a nadto rzuci błyski, rozjaśniające charakter epok poszczególnych. Z zagadkowego Egiptu są tam maski z granitu, surowe, przechodzące rozmiary naturalne i dumne ze swej długowieczności.

Grecoy ukazuje się ze swym typem konwenonality, nieruchomym pięknością plastycznej. Kobieta ma kształty bogini, głowę harmonijną, rysy pogodne, lecz oczy bez wyrazu nie zdradzają tajemnic życia wewnętrznego. Portrecista rzymski uszanował natomiast wyraz indywidualny. Nie zlągodził nawet w rysach twarzy znamion objawiających gwałtowność, okrucieństwo lub przewrotność. Następny kobiety fanatyczne z pierwiastkami oświeconego chrześcijaństwa. Ostatnie wydłużone i ponuro zamysłone, w ekstazie możności, lub też przygnębione obawą grzechu.

Chudość ich jest właściwie bezpłciowa, jest symbolem wiary surowej, której towarzyszy cierpienie, trwaga i śmierć. Lecz równocześnie prawie na dworach średniowiecznych i w turniejach miłosnych rozkwita w całej pełni piękność kobieca, sławiona przez trubadurów. W XIII wieku w katedrach i kaplicach kłęzą się niewieście blade z wyrazem mistycznego marzenia, lecz swolna postacie te ożywiają i zakręglają się, a XV wiek ma już takie piękne święte, jak słynna Barbe de Hottenheim w katedrze strassburskiej.

We Włoszech malarze i rzeźbiarze skłaniają się ku naturze, a stąd namiętna miłość życia rozchodzi się po całym świecie zachodnim. W XVI wieku dusza Leonarda, Michała Aniola, Rafaela, Correggia, Tytjana, Holbena i Holbena przemawia do nas z postaci kobiecych, mistrzowie ci bowiem natęgnęli modele swoje własną duszą, wspaniałą syn ożywu. Idei i dążeń ich epoki. W wieku XVII, gdy sztuka włoska zaczyna upadać, spotykamy w Belgii Rubensa, o kćmym śpiewał Baudelaire.

Spotykamy Van Dycka, zagłębiającego się w tajemnice duszy indywidualnej. Następnie przed oczyma naszymi przechodzi Holandya z Rembrandtem, uosobnym i romantycznym, poetą i realistą zarazem. Hiszpania z Velasquezem, malującym twarde blade, jakby skąpane w wodzie srebrzystej, podczas gdy Murillo przedstawia nam eleganckie dworaki. We Francyi nareszcie widzimy piękne strojne damy Rigauda, Lebruna, Mignarda i przechodzimy do XVIII wieku, gdzie uśmiechają się ku nam oszajliwe twarzyczki Grenze’a, zachwycające, pełne młodzieńcze kokieteryi kobiety Watteau’a, sentymentalne spiewaczki Latoura, księżniczki Natiera.

Pomijając szybko portrety Angielek Reynoldsa, Gainsborough i Romneya, wstępujemy w wiek XIX. Tu wita nas wstępnie znana piękność pani Reamier i inne piękności z pierwszego cesarstwa, pędzla Dawida, Gérarda, Prudhona.

Następują obrazy Burne Jonesa, Lawrensa, Rossetiego, Isabey’a, a w końcu kilka współczesnych portrecistów francuskich, oieszczających się najwięcej powodziem, jak Bonnat, Benjamin Constant, Carolus Duran.

Brak jednak w zbiorze tym młodszej szkoły francuskiej, a właśnie w niej kobieta występuje z całą prawdą żywotną, nie odziana w pozycyone jej przez malarza wdzięk, lecz niepozbawiona też swej kobiecej indywidualności.

O Sienkiewicz. Staraniem lwowskiego akad kół towarzysza „Szkoły Ludowej” odbędzie się w niedzielę 18 bm. w lokalu Czytelni Kolejowej pierwszy odczyt akademika Stanisława Kosowskiego z szeregu odczytów o Sienkiewiczu.

Wiceokr Mielkiewiczowski. Dnia 26 bm. odbędzie się w sali lwowskiego Domu Narodowego uroczysty wieczór ku cści Adama Mickiewicza, urządzanym staraniem Czytelni Akademickiej, na którym zostanie wykonana Trio Chopinowskie, nie grane we Lwowie od lat dwunastu. W trio wezmą udział pp. Helena Ottawina, prof. Wolfstahl i Sladek.

Koncert Jadwigi Loria, pianistki, która w szesiorocznym sezonie występowała we Lwowie z tak wielkim powodzeniem, odbędzie się we Lwowie we środę 21 bm. staraniem ajenoyi koncertowej gal. towarzystwa muzycznego. Bilety są do Labeyia w księgarni pp. Gabrynowicza i Schmidta.

Na ponowne zapytanie oznajmia się, że ziółek Wilhelma, które dawniej znane były pod firmą „Ziółka antyarytryczne, antyseptyczne, krew oczyszczające”, wyrobu aptekarska Franciszka Wilhelma w Neunkirchen, obecnie wskutek rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 17 grudnia 1894 dostać można w aptekach po 2 korony za paczkę pod nazwą „Franciszka Wilhelma ziółka rozwalniające”.

Kalendarz. W niedzielę 18 marca Edwarda. — 42 mrozon.

Wschód słońca d. 18 marca o godzinie 6 min. 16, zachód o godz. 6 min. 01.

W poniedziałek 19 marca Józefa Oblubienca. — Wasyla.

Wschód słońca d. 19 marca o godzinie 6 min. 13, zachód o godz. 6 min. 03.

Sztuki piękne.

Z teatru. Dobrze zrobiła dyrekcyja wstawiając komedye Stanisława Bogusławskiego „Opieka wojskowa”. Rzeczą ta, mimo że jest już oheć przestarzała, tak całą swą fakturą jak przeprowadzeniem — przeoczyć wolno może pewne wrażenie i zainteresowanie. Odnacza się ona przedewszystkiem do sadnym i wybitnym rysunkiem głównych postaci — czasem może zanadto dosadnym, ale konsekwentnie przeprowadzonym — widsimy tu typy wybitne, które, jeżeli znajdą odpowiednich wykonawców, sztuce zapewnią naszą powodzenie.

Choć przynajmniej musimy, że sam fakt wznowienia „Opieki” policzonemu być musi jako fakt dodatni, to sposób, w jaki tego dokonano na podwalę zasługuje nie mało. Przedewszystkiem w całej sztuce znać było zupełny brak przygotowania i opracowania, wido-

Ferdynand Kornecki i Sp. we Lwowie

Pasaz Hausmana 1. 1 (obok Foto-Plastikonu)

polecają Materye wełniane na sukne damskie Płótna, bieliznę stołową,

w wielkim wyborze

ręczniki, chusteczki etc. — Ceny wyjątkowo niskie.

